Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 24 Maja / 5 Czerwca № 44 ROK 1853

KILKA SŁÓW O HODOWLI BYDŁA KRAJOWEGO.

Wyczytawszy w Nr. 20 Korrespondenta przy Gaz. Warsz. zdanie bardzo dla naszego bydła krajowego niekorzystne, z uwagami:

Że nie mamy czystéj rasy w naszém bydle krajowém;

że nasze bydło niema przymiotów mleczności;

że krzyżowanie z buhajami szwajcarskiemi pogorszyliśmy jeszcze przymioty dojności naszego bydła; w rezultacie, fakt historyczny, że szanowny autor artykułu wspomnionego, od czterdziestu krów, ledwo ma mleko na śmietankę i masło, na domowe skromne potrzeby; muszę się ująć za naszém poczciwém bydłem, które jak wszystko co krajowe, nie jest przez nas sprawiedliwie oceniane: I ja lubię bardzo bydło, i mam piękne i dobre bydło, ale krajowe. Jest dosyć rosłe, pięknego kształtu, daje dobrze mleka i piękny przychówek: dziś właśnie sprzedałem 10 miesięcznego byczka za 25 rs. Opowiem tu w krótkości jak do niego przyszedłem, i jakie otrzymałem dotychczas wypadki.

W roku 1847 przybyłem w Radzyńskie, tytułem dzierżawcy dóbr Suchowola, pod samym Radzyniem położonych.

Zastałem w tych dobrach bydło nie odpowiadające potrzebom gospodarza, małe i źle dające mleka. Chcąc więc uformować lepszą oborę, starałem się o skupowanie bydła po rozmaitych miejscach a 16 krów dostałem z dóbr Jabłoń, ze słynnéj obory, będącéj własnością Piotra Strzyżowskiego, byłego Pułkownika b. W. P., znakomitego gospodarza a wielkiego miłośnika koni i bydła. Dobra Jabłoń zostają od lat wielu pod zarządem znanego w kraju naszym agronoma, Stanisława Nozdrowicza, od którego, przez te lat kilka miłego sąsiadowania, więcéj się nauczyłem gospodarstwa praktycznego, jak przez własne już poprzednie kilkunastoletnie doświadczenie a między innemi, przypatrzyłem się starannemu hodowaniu bydła, które w Suchowoli naśladuję. Mając już zebranych krów kilkadziesiąt, postarałem się o pięknego stadnika rasy krajowéj, i zaraz wziąłem się do dobrego wychowywania cieląt. I tak: jałówka ssie u mnie 8 tygodni, byczek 10 tygodni. Przy końcu ssania zaczynam im poddawać po troszku najpiękniejszego siana, i poiło z mąki żytnéj lub jęczmiennéj, na wpół z makuchami. Na poiło takowe biorę dziennie od 2ch do 4ch funtów mąki i tyleż makuch, a to stósownie do wzrostu i wieku cielęcia. Od 4ch miesięcy wieku przestaję stopniowo dawać mąkę i poiło, i zaczynam je zastępować warzywem, zgoninami, plewami polewanemi słoną wodą lub wywarami, jeżeli są na tenczas; siana daję przytém co tylko ciele zjé.

Koło 9go i 10go miesiąca wieku przechodzą już na zwykłą paszę bydła: dostają plewy i zgoniny, zmieszane z sieczką i gorącym wywarem, a pojone są wywarami. Tylko co do siana zachodzi różnica, bo krowy dostają siano grubsze, trzęsione ze słomą jarą, a roczniaki jedzą siano najpiękniejsze jakie mam, co same chcą. Na pastwisko wychodzą w 2gim roku życia, i to dopiero na początku żniwa, na ściernie i na posieczyska po górnych łąkach, mając już najmniéj 15 do 18 miesięcy. W jesieni, skoro tylko się pokazują gęste, brzydkie mgły i przymrozki, przestają wychodzić na paszę i wracają do obory. Przy końcu drugiego roku, albo na początku trzeciego, puszczają się jałówki do buhaja, i bynajmniéj przez to rasa nie maleje, przeciwnie, mam już krowy mego chowu bardzo rosłe, jak na nasze bydło krajowe. Miałem nawet przypadki, że jałowice roczne poganiały się, pomimo tego, przy bardzo staranném hodowaniu, wyrosły na piękne krowy i są bardzo dobre do mleka. Średnie krowy dają u mnie po ocieleniu, 2 garnce mleka dziennie; najlepsze po 3 garnce a mam dwie które dochodzą do 3½ codziennie, i w tym stanie mleczności zachowują się przeszło przez 6 miesięcy.

Dwa lata temu, wybrałem sobie 8 młodych krów własnego już przychowku; postawiłem je w małéj oborze, bardzo blisko domu położonéj, i doglądałem je bardzo często osobiście.

Krowy te dostawały: zgoniny, plewy i sieczkę parzoną wywarami, które sobie same przywoziły z gorzelni o wiorstę blizko odległéj, i siana na przemian ze słomą jarą, co zjadły; po zamknięciu zaś gorzelni, zamiast wywar dostawały wodę ciepłą z mąką i makuchami, w ilości odpowiadającéj pożywności wywarów. W końcu czerwca poszły na pastwisko, ale zawsze dostawały trzy razy dziennie, chwasty i koniczynę zieloną a pojone były wodą z otrębami. Tym sposobem utrzymywane 8 krów, dojone regularnie trzy razy dziennie, dawały mi przez więcéj jak pół roku, od 20 do 25 garncy mleka dziennie, co jest wypadkiem już bardzo pięknym na nasze zwyczajne bydło. Licząc jak najskrupulatniéj wszelką paszę, i to po wysokich targowych cenach, wypadał mi garniec mleka po 5 kop., ale cały nawóz, bardzo obfity, już natenczas przychodził darmo, co u nas rzadko się zdarza.

Kilkunastoletnie moje doświadczenia z bydłem krajowém, i z bardzo pięknem bydłem, które w roku pamiętnéj w Niemczech suszy, sprowadziłem ze Szląska, razem z pastuchą i stósownie do instrukcyi tegoż pastuchy, bardzo starannie i kosztownie utrzymywałem; wyrobiły we mnie następujące przekonanie:

1. Że nasze małe, krajowe krowy, dobrze pasione, bardzo prędko przychodzą do wydajności mleka, odpowiadającéj ilości i jakości paszy, jaką dostają.

2. Że staranném hodowaniem kilku, lub kilkunastu generacyj, moglibyśmy postwarzać w kraju naszym rasy wyborne, jak to zrobili Anglicy, i rasy dla nas bardziéj praktyczne, właśnie dla tego że krajowe a zatém już zupełnie przyzwyczajone do klimatu, paszy a nawet i zwyczajów naszych.

3. Że mimo tego, sprowadzenie do kraju naszego dobrego bydła zagranicznego, może znakomicie ułatwić i przyspieszyć poprawę bydła krajowego.

4. Że wszakże na poprawę bydła głównie wpływa utrzymanie, i że skutki dobrego utrzymania prędzéj i sowiciéj wypłacają się w oborze złożonéj z dobrego bydła krajowego; skutki zaś zaniedbania i złego utrzymywania prędzéj i szkodliwiéj działać będą na bydło zagraniczne, bardziéj przyzwyczajone do wygód jak nasze, że zatém:

Kto może i chce przyjść prędko do pięknéj obory, i szukać korzyści w przedaży drogiego przychowku, powinien sprowadzić bydło dobre zagraniczne i odpowiednio je chować.

Kto zaś chce zaraz mieć korzyść z obory swojéj, a mianowicie przyjść prędko do znacznéj ilości mleka, ten powinien kupić krów krajowych, ilość znacznie większą od téj jaką zamierza chować; z czasem wszystkie krowy gorsze wyrzucać a pozostałe żywić obficie, a trzymać w wygodnéj i ciepłéj oborze. Trudno tu przepisywać ilość żywności i sposób hodowania; przepisy ku temu powinny się stosować do okoliczności i znajdują się we wszystkich książkach gospodarskich; w ogólności zrobię tu tylko tę uwagę, że ciepła obora, czystość i regularne zadawanie paszy, o tychże samych godzinach, połowę się przyczynia do dobrego stanu bydła, a o to u nas najtrudniéj; wiem to z własnego kilkunastoletniego, ciężkiego i kosztownego doświadczenia. W końcu mogę zapewnić, że mleczność krów, jakiekolwiek kto ma byle nie same wybierki, z wielką łatwością można wkrótce podwoić, a to przy pomocy dobréj obory i dobréj paszy, obficie i porządnie zadawanéj.

Kto zaś jest w stanie sprowadzić sobie bydło z zagranicy, temu życzę wprzód sobie urządzić porządną, widną i ciepłą oborę, wybrać do obsługi bydła dobrych i łagodnych ludzi, i dozorcę zamiłowanego w bydle, któryby wyłącznie oborą zajęty, ślepo się pilnował przepisanéj mu instrukcyi.

Pisałem w Suchowoli pod Radzyniem, d. 6 kwietnia 1853 r.

Stanisław *Brykczyński.*

CHÓW DROBIU w ANGLII.

(z Francuzkiego).

Dotychczas rolnicy angielscy mało wychowywali drobiu; było pomiędzy niemi zdanie, że drób' nie przynosi korzyści, od kilku lat zdaje się, że zdanie zmienili; dowóz jaj i drobiu z Francyi do Anglii doszedł do wysokiego stopnia, i to spowodowało współubieganie się gospodarzy angielskich. Wprowadzenie zaś nie dawne kur Kochinchińskich (Cochinchine) robi nadzieję, że żaden drób' tak celowi nie odpowie. Wrzeczy saméj kury te są wyborne do niesienia jaj, a kurczęta z nich wylęgłe są olbrzymiéj wielkości.

Zawsze staranni o powiększanie żywności narodowéj, by wystarczyć ogromnéj konsumcyi, która coraz bardziéj się u nich powiększa, Anglicy obliczyli z chciwością, wielką ilość jaj i tłusty drób', które może im dostarczyć rodzaj kur Kochinchińskich i zaczęli próby. Zaraz się zawiązały towarzystwa, które tak szybko powstają u Anglików, skoro widzą że odkrywają nową drogę zysku, i nazywają się Manią Kochinchińską (Cochinchin Mania) jako dalszy ciąg manii kolej żelaznych i innych, które ich zajmowały; zawiązały się one na wielką skalę. Sama królowa stanęła na czele tego ruchu.

Jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, zabrały się Towarzystwa do rozmnażania pięknych rodzajów kur. Towarzystwo które liczy pomiędzy człon. Ks. Rutland, Markiza Salisbury, Hrabiów Derby, Stanhope, Cottenham, Stradbrake, Harrington i t. d., to jest najmożniejszych właścicieli i ludzi stanu najświetlejszych, postanowiło coroczną wystawę drobiu w Londynie, z nadgrodami.

Pierwsza wystawa towarzystwa otwartą została w Londynie, dnia 11 stycznia r. b. miejsce obrane zostało w Bazarze przy ulicy Baker-Street, gdzie się odbywają wystawy bydła towarzystwa Smithfield; powodzenie było nadspodziewane; rachowano, że w jednym dniu było do 12,000 odwiedzających. Stosownie zaś do zwyczaju, każdy z odwiedzających opłacał za wejście szylinga (kop. 30) z czego towarzystwo miało wielki dochód, który będzie poparciem celu jaki sobie zakreśliło.

Klatki były ustawiane dwoma rzędami w ogromnéj galeryi Bazaru; było ich około 1,000. z tych blizko 600 zajmowały kury, 50 gęsi i kaczki i indyki; w 250 siedziały gołębie, a 50 zajmowały króliki. Same kury Kochinchińskie zajęły 250 klatek, w których się znajdowało przeszło 500 sztuk. Dozór był ściśle zaprowadzony aby jaja zniesione w czasie zwiedzania wystawy, nie były zabierane przez ciekawych, a ogłoszenia poprzylepiane po wszystkich ścianach groziły więzieniem biorącemu. Spis (catalogue) drukowany oznaczał ceny, jakich właściciele żądali za swe drobie, które miały być sprzedane przez licytacyą; niektóre z nich były zupełnie nieprzystępne; były klatki z rodzajem kochinchińskich kur oszacowane do 1000 fun. szt. przeszło 6000 rs. Zostały tylko wystawione na sprzedaż dla formy; było jednakże wiele innych, sprzedanych za ceny nadzwyczajnie wygórowane.

Nr. 81 tego gatunku, który otrzymał pierwszą nagrodę, zawierający koguta i kurę, 7 do 8 miesięcy mające, własność p. John Bidwell z Guilford został sprzedany 1.234 fran. około 300 rs.

Nr. 82. sprzedany został za 694 fran. (rs. 172 kop. 95). Nr. 97 za 390 fr (97 rs. kop. 50). Z innych gatunków: para kur tak nazwanych polskich sprzedaną została za 312 fran. (108 rs.). Najpiękniejsze gołębie sprzedane zostały za 125 fran. (42 rs.), para zaś kaczek z Aylybury doszła 350 fran. (rs. 87). Sprzedaż ogółem wyniosła summę 25,000 fran. (rs. 6250).

Towarzystwo angielskie nie poprzestaje na poprawie drobiu domowego: założyło sobie sprowadzanie i rozmnożenie w kraju wszelkiego ptastwa, któreby wytrzymało angielski klimat; jak np. głuszec, dropie, i w ogóle znane i nieznane gatunki, które ajenci angielscy będą mogli zebrać w obydwóch światach.

Wo. Hh.

OBJAŚNIENIE

co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34, 36, 39, 40, 43.

Z tego co p. Flek o bydle holenderskiém w dobrach Beerbaum hodowaném udzielił, przekonywamy się, że rezultaty są pomyślne, i z mojemi rachunkami dosyć się zgadzające. Biorąc przecież na uwagę, że bydło w dobrach tych hodowane nie jest jądrem lecz odcieniem rasy holenderskiéj, gdyż sam p. Flek twierdzi, że bydło jego nie pochodzi z zachodniéj, lecz z wschodniéj Fryzyi, który to kraj dobre wprawdzie lecz mniéj mleczne bydło hoduje; gdy się daléj zastanowimy nad ustępem Fleka w którym utrzymuje, że nie ma nic dziwnego gdy krowa świeżo wycielona wyda 20 kwart mleka dziennie; cóż mamy sądzić o rasie bydła holenderskiéj z zachodniéj Fryzyi i prowincyi Gröningen pochodzącéj, gdzie krowa (jak już wyżéj mówiłem) wydająca po ocieleniu mleka kwart 20, należy do rzędu krów bardzo miernych? cóż mamy daléj sądzić o bydle p. Fleka, gdy przeczytam artykuł *Czasu*, w którym Hr. Władysław Potocki zapewnia, że krowy holenderskie świeżo sprowadzone, pomimo zmiany klimatu i paszy, po tylu trudach i niewygodach, których w tak długiéj doznały podróży, a w końcu i po przebytéj słabości pyskowéj i racicowéj, z dwóch krów które się ocieliły, jedna po 24, a druga po 28 kwart mleka, jeszcze po 8 tygodniach po wycieleniu wydawały, krowy zaś teraz na ocieleniu będące jeszcze po 10 kwart mleka dziennie wydają? I z moich jałówek ocieliła się jedna zaraz po sprowadzeniu: rezultat mleczności był kwart 18 tak długo, jak długo chodziła na paszę: a teraz na suchéj paszy już po trzech miesiącach daje ciągle po 16 kwart mleka dziennie. Gdy teraz porównamy rezultaty w kraju naszym praktykowane z rezultatami p. Fleka, przekonać się możemy, że bydło czysto holenderskie czyli zachodnio fryzyjskie z starannością wybierane, o wiele jest mleczniejsze od bydła wschodnio fryzyjskiego, jako i od bydła przez handlarzy niemieckich sprowadzanego. W Holandyi poznałem 5 handlarzy niemieckich, z których każdy 1500 do 2100 sztuk bydła rocznie do Niemiec wyprowadza. Jeden z tych handlarzy największe wzięcie w Niemczech mający, oświadczył mi w Holandyi, że ma u siebie w téj chwili 130 sztuk bydła, które za miesiąc do Niemiec wyprowadzi, i gdybym potrzebował mógłbym sobie w przechodzie z bydła tego dobrać ilość brakującą. Spuściwszy się na słowa handlarza, wstąpiłem do niego, i jakże się zadziwiłem, gdy ujrzałem zbieraninę z bydła wschodnio fryzyjskiego i oldenburgskiego, okraszoną kilkunastu sztukami bydła czysto holenderskiego, a potrzebując jeszcze 10 sztuk, z całéj téj mozaiki, zaledwie 4 wybrać mogłem sztu-

ki. Zdarzenie to przekonało mnie, że handlarz nasamprzód nie może znać potrzeby kraju, a chociażby mu i potrzeby krajowe znanemi były, przy tak wielkiéj ilości bydła jaką rok rocznie zakupuje, jest rzeczą niepodobną by najcelniejsze wybrał sztuki. Nie mało zatém udeczony zostałem, gdym wyczytał artykuł w pewnym numerze *Czasu*, w którym korrespondent z Radymna zaleca jakiegoś handlarza niemieckiego do sprowadzenia bydła z Holandyi, twierdząc zarazem, że bydło holenderskie na łąki torfiaste obwodu Żółkiewskiego przeniesione, znów się ujrzy na paszach rodzimych. Co do zakupna bydła przez handlarzy, muszę szanownego korespondenta zapewnić, że sprowadzeniem braków tak drogo zakupionych, popadlibyśmy znów w dawne błędy, i zamiast poprawienia i uszlachetnienia bydła krajowego, jeżeli się wstecz niecofniemy, to zapewne w hodowli bydła nic nie postąpimy: i dla tego też szanowni sąsiedzi moi, nie mogę wam dosyć zalecić, abyście się z potrzebami waszemi, jako i z oznakami dobrych przymiotów bydlęcia dokładnie obznajomili, i niespuszczając się na nikogo, chcąc z takiego przedsiębiorstwa odnieść pewne korzyści, abyście sami sobie bydło zagraniczne wybierali i sprowadzali.

Co do pastwisk holenderskich, mam sobie za obowiązek wyprowadzić z błędu szanownego korrespondenta z Radymna, że pastwiska holenderskie nie spoczywają na pokładach torfiastych, lecz raczéj na pokładach niesłychanie głębokich ziemi napływowéj. Trawy które te pastwiska wydają są bujne, siano z nich pochodzące jest sianem najlepszém i najpożywniejszém; łąki zaś i pastwiska torfiaste wydają siano chude, kwaśne, a takie nie mogą się bynajmniéj równać pastwiskom holenderskim; i z tego też powodu jestem za nadto przekonanym że p. Czacki nie zechce swego bydła holenderskiego, jak to szanowny korrespondent utrzymuje, puszczać w paszę na mokre torfiaste pastwiska, i chcąc by mu się bydło to nie wyrodziło, będzie go bezwątpienia utrzymywał zimą i latem na stajni.

Posłuchajmy teraz co p. Whekerlin, który sam zwiedził Holandyą, i wybrawszy tam 50 sztuk bydła dla króla Wirtembergskiego, przez lat kilkanaście sam je hodował. Z bydła tego oryginalnie nie formnego utworzył on bydło godne najwyższego podziwienia.

Whekerlin w dziele swoim *(Die Thier-produktion)* twierdzi, że bydło holenderskie przy paszy dziennéj, 33 funt. siana wyrównywającéj, wydaje rocznie mleka kwart 3274, czyli dziennie 9 kwart. Jako największy wydatek roczny podaje p. Whekerlin 3720 do 4000 (*), jako najmniejszy 2300 kwart. Największy wydatek dzienny bywa od 24 do 30, a późniéj i 32 kwart mleka od krowy. Jako średnie przecięcie mleczności bydła holenderskiego bierze p. Whekerlin 3274 kwart, a jeden centnar siana wydawał u niego 27 kwart mleka.

Podług doświadczeń znakomitego tego gospodarza, ilość paszy dziennéj w sianie powinna być równą $^1/_{30}$ części wagi bydlęcia żyjącego. Co zaś do sposobu i czasu karmienia, dzieli Whekerlin karmę dzienną na dwie części, to jest na ranną i po południową. Może nie będzie od rzeczy przytoczyć tu sposób w jaki p. Whekerlin podczas zarządu swego zakładem Hohenhejskim, żywił bydło tamtejsze z najlepszym skutkiem. *(D. c. n.).*

(*) Whekerlin stosuje 33 funty siana dziennie do stajni przez siebie hodowanéj, a która się z samego najcięższego składa bydła.

CHEMIJA ROLNICZA.

przez Bronisława Łempickiego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 99, 100. r. z. 1, 2, 39, 40.

My zaś w ciągu całéj naszéj pracy, trzymać się będziemy zasad słownictwa podanych w dziele: *Początkowy wykład Chemii przez Profes. Zdzitowieckiego*, ale tu niektóre tylko ważniejsze zasady podamy.—Nazwiska dla związków rzędu 1go tworzą się przez połączenie nazwisk ciał prostych składowych, zmieniając zakończenie pierwiastku elektrycznie ujemnego na *ek np* siarek żelaza (sulphure de fer) jodek potassium (jodure de potasium) chlorek sodium (chlorure de sodium); zasada powyższa niestosuje się do związków z kwasorodem.

Połączenia jakie kwasoród tworzy z innemi ciałami pojedynczemi są: *kwaśne, zasadowe* i *obojętne*. Nazywają *kwasorodkami* połączenia zasadowe i obojętne, a połączenia kwaśne *kwasami*.

Żelazo, miedź, ołów tworzą z kwasorodem połączenia zasadowe, nazywają je *kwasorodkiem żelaza, kwasorodkiem miedzi* i *kwasorodkiem ołowiu*.

Węgiel tworzy z kwasorodem związek obojętny, nazwany *kwasorodkiem węgla* (oxide de carbone).

W ogóle *kwasorodek* (*niedokwasem* przez *Śniadeckiego* zwany) jest w chemii połączenie pojedynczego metalicznego ciała z kwasorodem, nie mające własności kwaśnych, a mogące łączyć się z kwasami i ztąd powstaje związek nowy zwany *solą*; kwasorodnik czyli niedokwas 2gi jest ten, w którym kwasorodu jest więcéj niż w kwasorodku albo niedokwasie 1szym; np. kwasorodek ołowiu zawiera w składzie kwasoród i ołów; kwasorodek żelaza składa się z kwasorodu i żelaza.

Nazwisko *kwasu* nadaje się w chemii wszelkim połączeniom po większéj części w wodzie rozpuszczalnym, mającym smak kwaśny, czerwieniącym kolor niebieski farby roślinnéj zwanéj *lakmusem*, łączącym się z kwasorodkami i wydającym z niemi związki noszące imie soli.

Do utworzenia nazwisk dla kwasów używamy następującego sposobu: nazwiska ciał, które z kwasorodem tworzą kwasy, zamieniamy na przymiotniki, dając im dwa odmienne zakończenia: *owy* służy dla kwasów niższych, to jest uboższych w kwasoród, a *ny* dla kwasów wyższych, bogatszych w kwasoród: np. kwas *saletrowy, saletrzany*; fosforowy—fosforyczny i t. p. Niektóre ciała tworzą więcéj kwasów a te odróżniamy przez dodanie *pod*; *np.* kwas niższy od siarkowego nazywamy podsiarkowym, kwas niższy od siarczanego—podsiarczanym.

Dla związków innych ciał odpowiednich kwasom służy toż samo prawidło: np. chlorek fosforowy, chlorek fosforyczny.

Pod nazwiskiem *zasady* rozumie się w chemii każde ciało złożone, mogące łączyć się z kwasami, zobojętniać ich własności kwaśne, i wydawać z niemi związki zwane solami; podług tego więc, do wyraźnych zasad liczą się np. kwasorodki metaliczne i alkalia. Zasady powracają kolor niebieski *lakmusowi* przez kwasy na czerwony zmieniony, a kolor zaś żółty *kurkumy* zmieniają na brunatny.

Solą jest w ogólności połączenie kwasu z zasadą, dające nowe ciało, odmienne co do natury od jego części składowych, a tylko zbliżone w swych własnościach do ciała w związku przemagającego. Dla tego też odróżniają sole *kwaśne* w których kwas przemaga, *zasadowe* mające zasadę w zbytku, i *obojętne* w równym mające stosunku kwas i zasadę.

W nazwiskach dla soli których kwasy są zakończone na *ny* przyjmujemy końcówkę *an*; dla kwasów na *owy* zakończenie *on*; *np* siarkon i siarczan potażu oznacza, że w pierwszéj soli kwas siarkowy, a w drugiéj kwas siarczany są połączone z zasadą.

Alkali oznacza w słownictwie chemicznem połączenie kwasorodu z metalem, rozpuszczalne w wodzie, mające smak gryząco palący, a przytém posiadające własność łączenia się z kwasami i onychże zobojętniania, i brunatniące kolor kurkumy; do tego rodzaju alkaliów liczą się: potaż, soda i wapno gryzące. Amoniak należy także do alkaliów, albowiem ma smak im właściwy, i zobojętnia kwasy, tworząc z niemi sole; jednakże składa się on z wodorodu i azotu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DONIESIENIA ROLNICZE.

Z uwagi na wielką ważność i tak znakomite rozpowszechnienie prawdziwego peruwiańskiego guano, przy uprawie roli w Anglii i Belgii, a nawet w ostatnich czasach w Niemczech, mianowicie w Saksonii i Szląsku, uznaliśmy za stosowne wziąść w kommis to prawdziwe peruwiańskie guano, z głównego składu p. Ferdynauda Prowe

w Gdańsku, który dostarczać nam będzie tego materyału w prawdziwym i najlepszym gatunku.

Polecamy zatém ten skład przychylnéj uwadze pp. Agronomów i zapewniamy dopełnienie teg› rodzaju zleceń w każdym czasie, jak najspiesznićj, z dołączeniem opisu użycia.

Bracia *Partowicz*, w Hotelu Drezdeńskim Nr. 4 i 5.

Szukaną jest znaczna partya nasienia białéj czerwonéj koniczyny ostatniego zbioru, jednak tylko w wyborowym gatunku, tu lub gdziekolwiek na prowincyi. Wszelkie zgłaszania przyjmuje Redakcya Gazety Warszawskiéj franko pod adresem A. B.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk 2 czerwca. Pomimo ogromnych, prawie bezprzykładnych dowozów, targi angielskie wyraźną ku poprawie okazują dążność. W ostatni poniedziałek, pszenica krajowa po pełnych a zagraniczna po wyższych odchodziły cenach. Kupcy występowali śmieléj, a gatunki czerwone zwłaszcza z morza Baltyckiego były szukane.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	2674	1088	—	7646	—	470		—	—
z zagra.	26410	8630	—	16970	—	4263		—	—

Mąki z kraju cent. 20,789, z zagranicy 4,675.

Ożywienie targów angielskich i szkockich odbiło się na wszystkich handlowych Europejskich placach. Wszędzie ceny albo się podniosły stanowczo, albo stanęły na korzyść sprzedających. Rezerwa mąki w Paryżu bardzo zmalała i dziś we Francyi rodzi się niespokojność, czyli zasoby krajowe wystarczą do nowych spóźnionych zbiorów.

Jeszcze pod dniem 26 maja ciężkie z Marsylii przychodziły skargi na nieustanne zimna i deszcze. Na wczesne żniwa nigdzie nie liczą, i to w ostatnich czasach handel zbożowy na przyjemniejszéj postawiło pozycyi.

Na Gdańskiéj giełdzie mieliśmy dość ruchu, a pomimo wysokich żądań, sprzedano pszenicy z wody 891 łasz., ze spichrza 105 łasz., żyta 36 łasz.

Płacono za łaszt pszenicy ze spichrza:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec r. sr. k.		r. sr. k.
	128 — 129	420 — 450	4 73 $\frac{1}{2}$	do	5 8 $\frac{1}{2}$
	130 — 132	450 — 480	5 7 $\frac{1}{2}$	—	5 41 $\frac{1}{2}$
	132 $\frac{2}{3}$ — 133	490 — 510	5 52 $\frac{1}{2}$	—	5 75
	133 $\frac{3}{4}$ — 134	482 $\frac{1}{2}$ — 515	5 54 $\frac{1}{2}$	—	5 81
	134 $\frac{4}{5}$ — —	— — 500	— —	—	5 64
żyta	118 — 125 $\frac{5}{6}$	347 $\frac{1}{2}$ — 373	3 92 $\frac{1}{2}$	—	4 24 $\frac{1}{2}$

Czas mamy gorący, a często przechodzące deszcze podniosły wegetacyą.

W upłynionym tygodniu na 4 galarach, 23 berlinkach przebyło Toruń pszenicy ł. 716, żyta 30 łasz. jęczmienia 2 łaszty.

Wysokość wody w Toruniu 5 stóp 10 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 200 $\frac{3}{4}$. Hamburg 3 m. 45 $\frac{1}{3}$. Amsterdam. — Warszawa 98 $\frac{1}{2}$–$\frac{3}{4}$. *Makowski Kendzior et Comp.*

Grójec 2 czerwca. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k.; — żyto rs. 3 k. 50; jęczmień rs. 3 kop.; — owies rs. 2 kop. 35; rzepak rs. —k. — groch rs. 4 kop. 80; proso rs. — k.; — gryka rs.— k. — kartofle rs. 1 k. 50; buraki rs. — k.; — siana cent. rs. 1 — słomy kopa rs. 3 k. 60; okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65; obie już z opłatą konsumcyjną. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 1300. Znajduje się w składach korcy 1800.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 22 maja (3 czerwca) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta czetwiert.	6	18		
Pszenicy ditto	8	20		
Grochu polnego	7	22		
„ cukrowego	7	86		
Fasoli. . . .	10	4		
Gryki. . . .	5	82		
Jęczmienia . .	5	54		
Owsa . . .	3	96		
Mąki pszen. pr.	11	10		
ordyn. czet.	7	28 $\frac{1}{2}$		
„ razowéj.	5	46		
grycz. ćw.	6	86		
Kaszy jaglanéj.	12	28		
„ grycz. zw.	10	4 $\frac{1}{2}$		
„ drobnéj.	20	19		
„ jęcz. perło.	17	14		
„ „ ordyn	6	82		
Siana pud.	—	27	—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy pud	—	14	—	—
Siana fura 1 k.	2	70	4	50
„ „ 2 k.	4	80	10	—
Słomy fura zw.	1	50	3	15
Drzewa sos. s.	8	65		—
Wół dobry.	40	—	66	—
„ średni.	32	—	39	—
„ lichy.	20	—	31	—
Cielę. . .	3	3	—	—
Baran. . .	—	—	—	—
Wieprz dobry.	16	—	24	—
„ średni.	13	—	15	—
„ lichy.	7	—	12	—
Masła pud.	7	20	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	80	—	—
Okowity wiad.	2	98	—	—
Szumówki w.	1	78 $\frac{1}{2}$	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 679, z różnych miejsc królestwa 32, ogółem wołów sztuk 711, wieprzy 507 cieląt 1576; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 630, wieprzy 365 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 22 maja (3 czerwca) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91 —	20	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91 —	5 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	35 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	22 $\frac{1}{2}$	6 —	20 —
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	99 —	50 —
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99 —	75 —	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	74 —	55 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85 —	5 —	84 —	60 —
Wrocław 100 talarów	2 M.	91 —	5 —	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		— —	— —	5 —	15 —
Holender. dukaty nowe		— —	— —	2 —	97 —
ditto stare ważne		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie Assygnaty		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs.		— —	— —	88 —	80 —
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100		14 —	43 —	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		— —	— —	21 —	15 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 26 $\frac{3}{5}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 24 maja (5 czerwca) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.